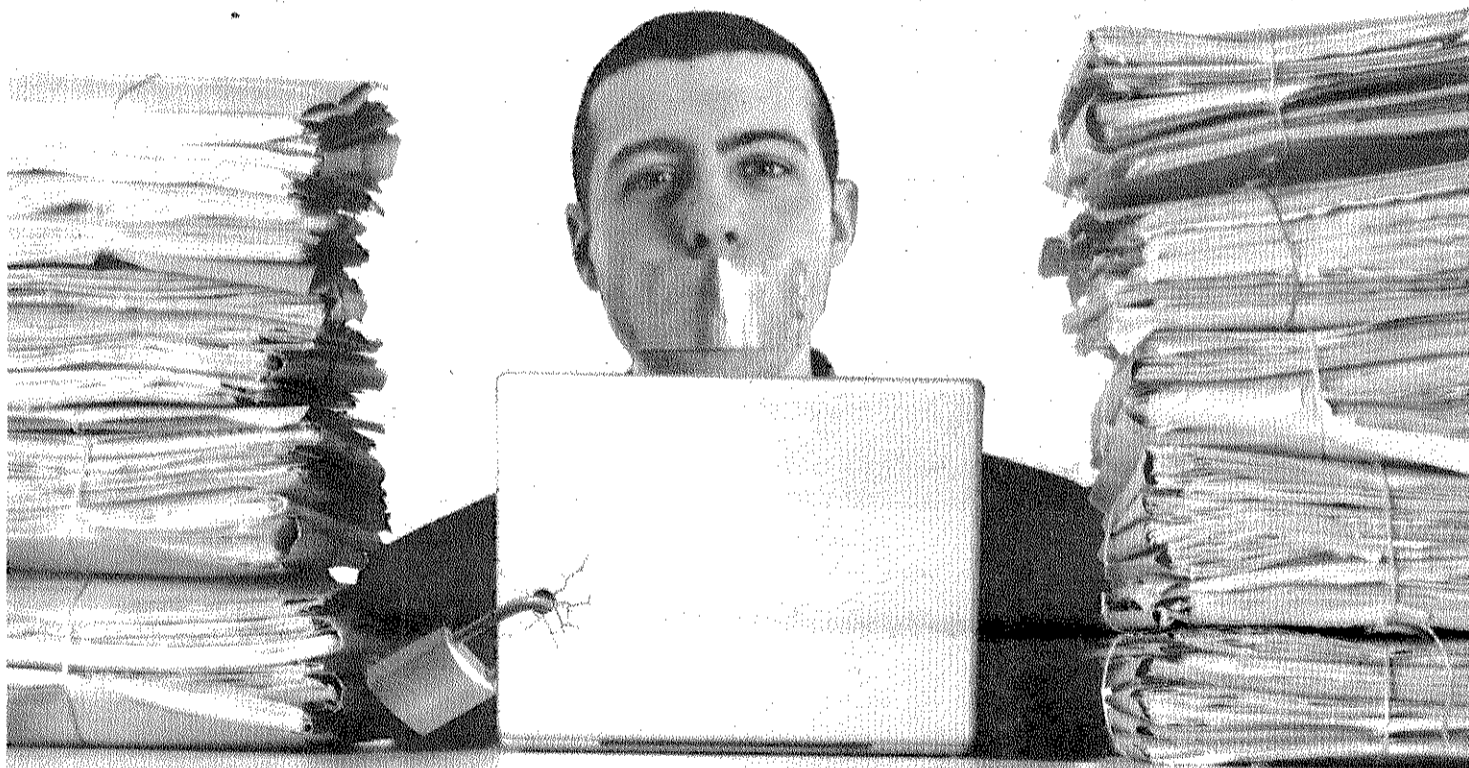


# Zamilcz, dziennikarzu...

**W Polsce obowiązuje prawo prasowe, które – przynajmniej teoretycznie – ma chronić nie tylko własność intelektualną, ale też bezpieczeństwo i prywatność tzw. „źródeł” oraz niezależność i wolność wypowiedzi mediów i dziennikarzy. Niestety, ono także – jak wiele innych regulacji prawnych – okazuje się kolejną wydmuszką. Co jednoznacznie udowodniła żoliborska Prokuratura...**



W kwietniu zeszłego roku napisałem i opublikowałem na łamach naszego portalu artykuł pod znaczącym tytułem: „Tato każe wachać kaptur... - Policjantowi wszystko wolno?”. Wstrząśnięty historią opowiedzianą przez Panią Agnieszkę, która zgłosiła się do Fundacji LEX NOSTRA, poczułem się moralnie i zawodowo zobligowany do tego, by dramat zafundowany jej przez męża – policjanta w czynnej służbie – nagłośnić.

Historia Pani Agnieszki i jej córki jest przerażająca. To olbrzymia tragedia i chyba tylko cudem nie doszło do jeszcze większej. Bo jak inaczej można określić próbę powieszenia się ośmioletniego dziecka? Okazuje się jednak, że „dobre imię” funkcjonariusza policji jest znacznie ważniejsze od ludzkiego życia, zaś wolność mediów i dziennikarzy jest tylko pustym frazesem.

## Dziennikarz - przestępca?

Pani Agnieszka zgłosiła się z prośbą o pomoc do Fundacji, w której za cel stawiamy sobie walkę o dobro obywateli: o równe traktowanie wobec prawa, o sprawiedliwość i prawo do bezpiecznego życia w wolnym i demokratycznym kraju. Nagłośnienie tej sprawy było – z mojego punktu widzenia – naturalnym krokiem. Rok po nagłośnieniu Prokuratura Rejonowa dla Warszawy Żoliborza uznała, że popełniłem przestępstwo z art. 241 § 1 KK, a więc ujawniłem „bez zezwolenia wiadomości z postępowania przygotowawczego, zanim one zostały ujawnione w postępowaniu sądowym”. Wyjaśnijmy zatem: żoliborska Prokuratura uznała, że bez specjalnego zezwolenia opublikowałem informacje tajne z trwającego postępowania prokuratorskiego. Tyle tylko, że wszystkie

zamieszczone w artykule informacje pochodzą z okresu, kiedy – uwaga! – sprawa była już w sądzie, postępowanie przygotowawcze zostało zakończone, sformułowano akt oskarżenia i wniesiono przed oblicze Sądu Rejonowego w Jaworznie. To pierwszy powód, dla którego zarzut Prokuratury jest bezpodstawny: sprawa została ujawniona nie w postępowaniu przygotowawczym, ale w sądowym. Po drugie – rozprawa prowadzona była bez wykluczenia jawności. Po trzecie – funkcjonujące orzecznictwo jasno wskazuje, że „postępowanie przygotowawcze kończy się z chwilą przekazania aktu oskarżenia do sądu lub umorzenia postępowania”. Po czwarte wreszcie – istnieje jeszcze tajemnica dziennikarska, ale do tego wrócę za chwilę. Działanie Prokuratury Rejonowej dla Warszawy Żoliborza to jawna próba ucieszenia mnie jako niezależnego dziennikarza i Fundacji jako niezależnego medium. Naciąganie do własnych potrzeb prawa i ignorowanie bezdyskusyjnych wskazań orzecznictwa przez Prokuraturę, to wyraźny dowód na to, że głośne mówienie prawdy – nawet w zgodzie z literą prawa – jest dla wielu osób bardzo niewygodne!

## Wolność prasy?

Fundacja LEX NOSTRA wpisana jest do prowadzonego przez Sąd rejestru dzienników i czasopism. Jest więc pełnoprawnym tytułem prasowym. Ja natomiast jestem dziennikarzem, a wydana przez Stowarzyszenie Polskich Mediów legitymacja prasowa obejmuje mnie pełnią ochrony przewidzianej przez polskie prawo – także prawo prasowe. Dla żoliborskiej Prokuratury nie ma jednak znaczenia fakt, że – zgodnie z obowiązującym

orzecznictwem – „nie realizuje znamion czynu z art. 241 KK rozpowszechnianie wiadomości uzyskanych ze źródeł niezależnych od toczącego się postępowania w wyniku prowadzonego tzw. śledztwa dziennikarskiego” oraz że „(w zakresie tego czynu) nie wchodzi wiadomości, które objęte są wprawdzie postępowaniem przygotowawczym, lecz które sprawca powziął z innych źródeł, w tym zwłaszcza z tzw. śledztwa dziennikarskiego”. Innymi słowy – żaden prokurator nie ma prawa zarzucić mi wspomnianego przestępstwa w zgodzie z obowiązującymi w Polsce przepisami i w świetle ustalonej praktyki orzeczniczej! Ergo, ktoś próbuje mnie oraz Fundację po prostu ucieszyć. Dlaczego? To jeszcze nie koniec! Otóż dosłownie kilka dni temu prokurator Aleksandra Luterek zwróciła się do kilkunastu placówek służby zdrowia (także klinik endokrynologii i kardiologii) o... przekazanie mojej dokumentacji medycznej, w tym historii choroby i wyników badań z ostatnich kilku lat! Czemu miałyby to służyć? Przychodzi mi do głowy tylko jedna odpowiedź: zastraszeniu. W normalnym trybie, z poszanowaniem prawa, należałoby – jeśli w ogóle stan mojego zdrowia ma jakiegokolwiek związek ze sprawą! – powołać biegłego i zlecić sporządzenie opinii lekarskiej. Biegły, podobnie jak i pozostali lekarze, zobowiązany jest do zachowania tajemnicy lekarskiej. Prowadząca sprawę prokurator Luterek natomiast najwyraźniej ma ochotę bezpośrednio i dokładnie zapoznać się z moimi najdrobniejszymi nawet dolegliwościami, o których – jak nie trudno się domyślić – wiedzieć powinien wyłącznie mój lekarz prowadzący lub inni leczący mnie medycy! Nie zdziwię się, jeśli „na czarnym rynku” pojawi się oferta

sprzedaży kopii tych dokumentów, bo z tego co wiem skonfliktowany ze mną od lat TW „Bereta” wraz z swoim kolegą - Januszem K. (b. TW WSI) od kilku tygodni szuka możliwości zakupu takich dokumentów. Panowie, mając spore „doświadczenie życiowe jak wykańczać niewygodnych ludzi” doskonale wiedzą, że wcześniej, czy później znajdzie się prokurator lub sędzia, na którego albo „są kwity”, albo urzędniczo sprostytuuje się za pieniądze i dokumenty takie uzyska i im udostępni. W „państwie prawa” takie postępowanie jest niedopuszczalne. I – żeby nie było wątpliwości – prokurator Aleksandra Luterek z Prokuratury Rejonowej dla Warszawy Żoliborza konsekwentnie ignoruje moje wnioski i odwołania w tej sprawie!

## Groźna sprawiedliwość

Wniosek jest tylko jeden: walka o sprawiedliwość jest w Polsce po prostu niebezpieczna. Nie można głośno krzyknąć o tym, że komuś dzieje się krzywda, nie wolno otwarcie głosić prawdy i nie wolno jawnie opowiadać się po stronie skrzywdzonych i ciężko doświadczonej przez los osób! W ostatnim czasie działania Fundacji LEX NOSTRA przybrały na sile. Zaangażowaliśmy się w wiele niezmiernie ważnych spraw – zarówno tych dotyczących pojedynczych ludzi, jak i istotnych społecznie – a nasze inicjatywy są coraz mocniej dostrzegane i coraz skuteczniejsze! „Komuś nadepnęliśmy na odcisk” i jedno jest pewne – żoliborska Prokuratura jawnie i bezpośrednio próbuje ucieszyć nas (jako Fundację) i mnie (jako niezależnego dziennikarza), a przy okazji zastraszyć i pokazać, że w ochronie interesów prywatnych grup interesów osób zajmujących stanowiska państwowe nie ma dla niej prawa, nie ma etyki i nie ma kompromisów. A to oznacza koniec wolnej i niezależnej prasy w Polsce. I koniec demokracji. Nawet szczątkowej, ale przecież z takim trudem przez lata wywalczonej...

## Szczegóły sprawy w artykule na sąsiedniej stronie!



**Maciej Lisowski**

Dyrektor Fundacji  
LEX NOSTRA  
www.fundacja.lexnostra.pl  
tel. 22 412 70 01,  
22 412 70 02